OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 22 VI 28 A

ROK VI. | ŁODZ, PIĄTEK, 22 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 173

OLBRZYMI POŻAR FABRYKI

Spłonęła całkowicie nieruchomość fabryczna Langego przy ul. Cegielnianej 68, odstąpiona 4 dzierżawcom. Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przyczyny pożaru.

Łódź, 22 czerwca.

Dziś o godzinie pół do piątej nad ranem uśpiona Łódź zaalarmowana została rykiem syren fabrycznych i trąbkami aut strażackich, mknących w szalonym pędzie przez puste ulice miasta na miejsce groźnego pożaru. Szalejący żywioł ogarnął

zabudowania fabryczne przy ul. Cegielnianej 68,

należące do Pawła Langego, który na tej samej posesji posiada jednopiętrowy murowany budynek do celów mieszkalnych.

P. Lange nieruchomość fabryczną składającą się z trzech pięter i wysokiego parteru,

wydzierżawił czterem fabrykantom.

Na parterze mieściła się fabryka Szafrana i Kapłana.

Pierwsze piętro podzielone było na dwie części: lewa strona należała do p. Langego, prawa do p. Gastfreunda.

Na drugiem piętrze mieściła się tkalnia S. Boraka, a trzecie piętro zajęte było przez pp. Szepsa i Rapoporta, którzy w lokalu tym wyrabiali lep na muchy.

Na tej samej posesji wznosiły się również

dwa inne gmachy fabryczne,

które wskutek pożaru żadnych strat nie poniosły.

O godzinie pół do piątej nad ranem, gdy w gmachu fabrycznym Langego nikogo nie było, gdyż praca rozpoczynała się tam dopiero zrana, dwaj robotnicy z sąsiedniej fabryki zauważyli

smugę dymu,

wydobywającego się z okien drugiego piętra, gdzie mieściła się tkalnia p. S. Boraka.

Robotnicy o swem spostrzeżeniu zawiadomili natychmiast dozorcę fabrycznego, który zbudził właściciela nieruchomości p. Langego.

Niezwłocznie zaalarmowano straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybyło sześć oddziałów straży ogniowej w następującym porządku: I, II, III, IV, V i X-ty.

Gdy straż przybyła na miejsce pożaru,

cały gmach fabryczny był już objęty płomieniami.

Przyczyną wielkiej rozszerzalności płomieni był fakt, że

pożar wybuchł na drugiem piętrze,

a więc w samym środku gmachu, wskutek czego szalejący żywioł przeniósł się odrazu na górne i dolne piętra, ogarniając cały gmach ognistemi językami.

W pewnej chwili ogień począł się przenosić na sąsiedni gmach przy ulicy Cegielnianej 70, gdzie mieści się

stolarnia i mechaniczna fabryka mebli, należąca do Karola Wutkego.

Straż ogniowa skupiła więc swe wysiłki w kierunku ratowania stolarni.

Pełna poświęcenia praca straży ogniowej dała owocne rezultaty.

Stolarnię udało się bowiem uratować. W fabryce Wutkego spaliły się tylko ramy okien. Mimo to

straty są dość poważne,

albowiem meble, mieszczące się w stolarni uległy zniszczeniu wskutek zalania wodą.

Fabryki Langego

nie udało się jednak ocalić,

mimo wszelkich wysiłków. Z wielkiego trzypiętrowego gmachu

pozostały tylko zgliszcza.

Ocalała tylko część maszyn na parterze.

Narazie strat jeszcze nie ustalono, należy jednak przypuszczać, że

są one bardzo znaczne.

W kilka chwil po wybuchu pożaru na miejsce wypadku przybyły władze policyjne w osobach

komendanta Elzessera - Niedzielskiego, nadkomisarza Izydorczyka i komisarza Miki.

Przyczyny pożaru dotychczas jeszcze nie ustalono.

Władze śledcze prowadzą w tej sprawie

dochodzenie.

Akcja ratownicza trwała od godziny pół do piątej do godziny 8-ej zrana, poczem straż wróciła do koszar, pozostawiając na miejscu jeden oddział w celu przypilnowania tlejących zgliszcz.

Aresztowanie emisarjusza litewskiego.

Wysłannik Kowna przybył do Polski z zamiarem popełnienia morderstw.

Nowogródek, 22 czerwca.

We wsi Ignalin a pograniczu polsko-litewskiem zatrzymany został przez władze bezpieczeństwa niejaki Józef Wojtkiewicz, przy którym znaleziono dowody, iż działał on jako wysłannik wywiadu litewskiego.

W notatkach aresztowanego znaleziono polecenie zamordowania 2 funkcjonarjuszy 20 batalionu korpusu ochrony pogranicza.

W związku z tem aresztowani zostali zamieszkali na pograniczu Stefan Braksak i Justyna Kordelis.

Polak ofiarą ohydnej zbrodni we Francji.

Zamordował go kolega, który zrabował 258 franków.

Paryż, 22 czerwca.

Potworną zbrodnię wykryto w pobliżu drogi, wiodącej z Thyverny do Cramoisy we Francji.

Oto znaleziono tam zwłoki robotnika polskiego Stanisława Szota, który został zamordowany w wąwozie leśnym. Nieszczęliwy otrzymał z tyłu głowy trzy kule rewolwerowe, ponadto miał na gardle ślady sześciu pchnięć nożem. W kałuży krwi, wśród której spoczywały zwłoki, znaleziono rewolwer.

Potworną tę zbrodnię wykryli żandarmi okoliczni, którzy powiadomoli o wypadku policję w Wersalu, ta zaś rozpoczęła natychmiast śledztwo. W ciągu badań policyjnych aresztowano kolegę zamordowanej ofiary, Francuza Henryka Deladreux, liczącego lat 34. Człowiek ten, wypierając się zrazu energicznie jakiegokolwiek współudziału w spełnieniu zbrodni, uczynił w końcu następujące zeznanie:

Deladreux i Szot, którzy pracowali razem w fabryce Wallut, opuścili zabudowania fabryczne około 5 popołudniu po otrzymaniu gaży.

Szot miał przy sobie 258 franków.

Deladreux, który widocznie poprzednio przygotował cały plan zbrodni, wsiadł na rower i wyprzedził polskiego robotnika, w zamiarze urządzenia na niego zasadzki w lesie. Gdy po pewnym czasie Szot zbliżył się do miejsca, w którem zatrzymał się Deladreux, ten zażądał od kolegi polskiego papierosa. Polak uczynił zadość życzeniu Francuza i gdy Delardeux zapalił papierosa, poszedł dalej.

Śmiertelny cios w sporze o książkę Zapolskiej.

Niezwykłe zajście w Berlinie.

Berlin, 22 czerwca.

Z powodu sprzeczki o zwrot pożyczonej powieści Gabrjeli Zapolskiej „O czem się nawet myśleć nie chce" (w przekładzie niemieckim: „Woran man nicht zu danken wagt") w Charlotenburgu popełniono dziś po południu zabójstwo.

68-letni rentjer Ernest Jachner zażądał od swego podnajemcy 53-letniego referendarza Franciszka Campe zwrotu tej książki Zapolskiej. Campe twierdził, że powieść ta jest jego własnością.

W toku sprzeczki obaj byli korporanci chwycili za laski i zaczęli się pojedynkować. W pewnej chwili Campe zadał Jachnerowi cios laską w głowę. Jachner zmarł w drodze na stacje pogotowia ratunkowego.

Campe zbiegł.

Chińskie cienie.

— Pocóż z ciebie ktoś korzysta? —
Szepcze Chinon komunista,
— Bierz gotówkę, ostry miecz
I zamorskich djabłów siecz! —

Skoczył Chińczyk jak najęty,
Aż wyjrzały z trepów pięty,
I okrótnie począł prać
Nawet własną swoją brać.

A gdy zgnębił wszystkie wrogi,
Do komuny rzecze srogi:
— Dałeś złoto, dałeś miecz,
Ale siebie — wynoś precz! — W. D.

Udar serca palacza kolejowego

w pędzącym pociągu.

Poznań, 22 czerwca.

50-letni palacz kolejowy, Wawrzyniec Kaczmarek zasłabł wczoraj nagle w czasie obsługiwania pędzącego parowozu pociągu ze Skokowa do Poznania. Palacz zmarł i parowóz przywiózł do Poznania stygnące już zwłoki. Zmarły uległ udarowi serca.

Po raz 12-ty

otruła się wczoraj eterem.

Łódź, 22 czerwca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Częstochowskiej 15 w celu samobójczym napiła się jodyny 29-letnia robotnica Wanda Kazimierczak.

Przy ulicy Pomorskiej 13 wczoraj o godzinie 11 wieczorem otruła się eterem 25-letnia Lidja Jeske, zamieszkała przy ul. Zamenhofa 13.

Zaznaczyć wypada, że Jeske w ciągu ostatnich kilku tygodni truje się już poraz 12-ty, lekarz pogotowia uważa ją więc już za stałą swą klijentkę.

Kazimierczakową pozostawiono na miejscu po przepłukaniu żołądka Jeske zaś przewieziona została do zbiorni.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

W rocznicę śmierci gen. Dąbrowskiego.

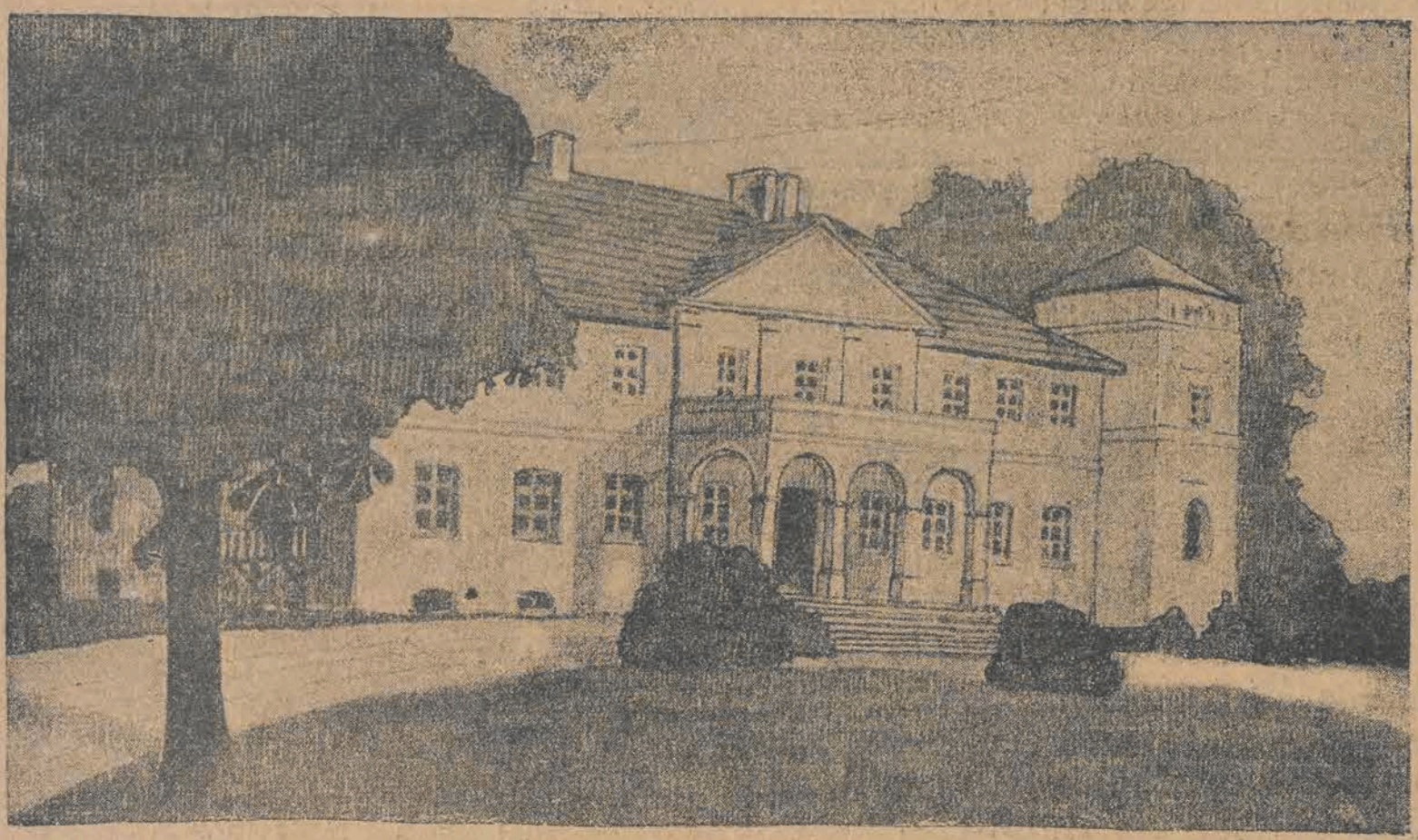

W roku b. minęło 110 lat od śmierci gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. U GÓRY Z LEWEJ STRONY: portret bohaterskiego wodza legjonów, Z PRAWEJ—Pomnik gen. Dąbrowskiego w Gierzchowcu (Małopolska), U DOŁU: dwór w Winnogórzu (Poznańskie), w którem gen. Dąbrowski zmarł.

Bestjalscy „autobandyci"

aresztowani po 8 miesiącach bezowocnych poszukiwań.

Od 8 października r. ub. poszukiwała policja wiedeńska wespół z żandarmerją tajemniczego zabójcy szofera Horsteina i w tych dniach dopiero udało jej się ująć obu jego zabójców w osobach Ludwika Nadwornika i Rudofla Watzek.

W dniu popełnionego przez nich morderstwa jeden z przechodniów spostrzegł na ulicy auto, które wjechało na słup telegraficzny. Szofer auta siedział na swem siedzeniu z ręką na kierownicy. Auto stało bez ruchu i gdy zaintrygowany przechodzeń zbliżył się doń, zauważył, że ma przed sobą trupa już zastygłego w tej swojej zawodowej pozycji.

Blisko osiem miesięcy trwały napróżno poszukiwania policji i dopiero jeden z aresztowanych przestępców zawiadomił władze więzienne że morderca Hornsteina jest Nadwornik który kiedyś odsiadywał z nim w jednej celi.

Zaaresztowany zbrodniarz zwalał całą swoję winę na swego towarzysza nie jakiego Watzeka, utrzymując, że on zastrzelił nieszczęśliwego szofera. I dopiero po zaaresztowaniu drugiego przestępcy wyszła na jaw historja tej zbrodni.

Nadwornik i Watzek po wspólnem porozumieniu postanowili skraść auto by przy jego pomocy dokonać napadu bandyckiego na jeden z banków. Wybór ich padł na szofera Hornsteina, którego wynajęli na placu Stefana, a następnie, pod pozorem wyszukania fabryki w dość oddalonej dzielnicy miasta, kazali się tam wieźć.

W pewnej chwili Nadwornik strzelił szoferowi z tyłu w głowę i położył go trupem na miejscu. Jednakże obydwaj zbrodniarze zostali wówczas spłoszeni i musieli ratować się ucieczką.

Przy długotrwałem badaniu wyszło na jaw, że dziełem ich rąk było również postrzelenie policjanta Netzla, który aresztował 17 grudnia rb. Nadwornika zauważywszy, że jedzie on skradzionem przed kilku dniami autem. W chwili, gdy Netze wiózł go do komisarjatu, Nadwornik zranił go ciężko 2 wystrzałami rewolwerowemi i zbiegł.

Obydwaj zbrodniarze przyznali się także do napadu na dom bankowy Rosenberga. Przy napadzie tym służyło im również skradzione pewnemu lekarzowi auto.

Dokonana w mieszkaniu Nadwornika rewizja wykryła dwa browningi oraz kawał metalu z rzemieniem na rękę, służący niewątpliwie jako narzędzie zbrodni.

Pisma wiedeńskie podają, że Ludwik Nadwornik pochodzi z szanowanej mieszczańskiej rodziny, **ojciec jego jest emerytowanym radcą**, brat zajmuje satnowisko konstruktora w jednej z fabryk automobili, siostra zaś jest nauczycielką. Ale już jako 14-letni, chłopak popełnił. on kradzież, później był 2 razy karany i odsiadywał więzienie. Przed 2 laty, ojciec jego, pod wpływem gorących przyrzeczeń porawy ,kupił mu auto i Nadwornik przez pewien czas zarobkował jako szofer taksówki. Trwało to jednak niedługo, złe skłonności zwyciężyły — nie pomny na przysięgę daną ojcu który nabył ową taksówkę za ostatnie zaoszczędzone pieniądze, Ludwik maszynę sprzedał, pieniądze osiągnięte z tej sprzedaży przehulał i wstąpił na drogę zbrodni.

Wzrost liczby urodzin we Francji.

Francuska statystyka za pierwszy kwartał 1928 roku podaje radosną dla naszych sprzymierzeńców wiadomość: oto w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku znacznie wzrosła liczba urodzin i ludność Francji powiększyła się o 7.735 osób!

Jest to liczba na stosunki francuskie niebywale wielka i warto przypomnieć że w tym samym okresie roku zeszłego ludność Francji zmniejszyła się o 42 -tysiące osób. To znaczy jakby całe spore miasto wymarło — wielkości naprzykład Płocka!

Wzrost liczby urodzin nad zgonami jest we Francji rzeczą niebywale rzadką i choć obecnie notowany wzrost ludności jest względnie niewielki, oznacza to jednak znamienny zwrot ku lepszemu.

Optymiści twierdzą, że tak będzie **zawsze.**

Sprytny podstęp dziennikarza.

Jak wybitni ludzie udzielają wywiadów?

Pewien paryżanin znany dziennikarz odwiedził szereg wybitnych osobistości i dokonał z nimi wywiadów. Zanim jednak przystąpił do dzieła postanowił sobie, że żaden z tych wywiadów nie ukaże się w druku. Nie chodziło mu bowiem o opinję znakomitości w kwestjach najbanalniejszych oraz o odpowiedzi na pytania postawione rozmyślnie w formie najnaiwniejszej.

Chciał poprostu podpatrzyć tych ludzi. Rzucał im pytania po to, aby zaabsorbować ich uwagę, a następnie z natężeniem czyhał, aby pośród odpowiedzi opatrzonych oficjalną sztywnością uchwycić **coś, coby zdradziło człowieka**, z którym rozmawiał i dosadnie go scharakteryzowało. Podstęp udał się. Niebawem w prasie paryskiej ukazała się wiązanka historyjek, które zrobiły sensację, wzbudziły ciekawość i wesołość.

Pewien wybitny członek Akademji francuskiej nie pytał nawet po co dziennikarz doń przyszedł. Powiedział tylko — siadaj pan przy mojem biurku, bierz pióro i pisz!

„Znalazłem najgenjalniejszego pisarza w jego gabinecie. Jest to tytan pracy. Wstaje codziennie o godz. 5 rano i pracuje bez przerwy do północy. Marzycielskiem okiem spogląda na mnie, siedząc przy nieśmiertelnem dziele, które tworzy. Z przejęciem słucham co mi odpowie ten wielki człowiek!"...

Inni znakomici uczeni, których nazwiska są w nauce autorytetami, wysłuchawszy pytań, odpowiadali na wszystko natychmiast i... bezmyślnie. Odpowiedzi ich były jeszcze bardziej naiwne niż pytania.

Uczony wszechświatowej sławy, prawnik Monsen, zapytany został, czy można uszczęśliwić wszystkich ludzi.

— Aby na to odpowiedzieć — rzekł uczony — trzeba być albo Bogiem, albo djabłem. Nie jestem ani jednym ani drugim.

Gigantyczny zegar.

Największy co do rozmiarów zegar na świecie znajduje się na jednym z drapaczy nieba w Jersey City w Stanach Zjednoczonych. Tarcza zegara mierzy 15 metrów w średnicy, a wskazówki ważą po 750 kilogramów.

Bezkrwawy samosąd nad profesorem

który leczył gruźlików ...gorącą herbatą i spluwaniem.

Student zdemaskował sprytnego oszusta.

Łódź, 22 czerwca.

Tragikomiczna historja zdarzyła się przed kilku dniami w jednej z wiosek powiatu piotrkowskiego.

Stały mieszkaniec owej wsi, niejaki Wacław Matuszewski, wyjechał do Warszawy w celu odwiedzenia swych dalekich krewnych i w czasie swego pobytu w stolicy nawiązał przypadkowo znajomość z pewnym młodzieńcem, który przedstawił się **jako lekarz-cudotwórca.**

Ponieważ we wsi, w której mieszkał Matuszewski, jeden z chłopów chorował od dłuższego czasu na gruźlicę, naiwny wieśniak zaproponował młodzieńcowi, aby wybrał się z nim razem do jego rodzinnej miejscowości, gdzie napewno wiele zarobi.

Młodzieniec, nazwiskiem Przybysiak, chętnie przyjął propozycję i wyjechał wraz z Matuszewskim na „gościnne występy".

Po przyjeździe Matuszewski począł rozgłaszać po wsi, że sprowadził **„profesora" z Warszawy,** który leczy wszelkie choroby bez pomocy lekarstw i ziół nowym „amerykańskim" sposobem.

Przybysiak wynajął pokój u jednego z wieśniaków i począł przyjmować pacjentów.

Pierwszy zgłosił się doń sprowadzony przez Matuszewskiego suchotnik. Przybysiak kazał mu się rozebrać, opukał go dokładnie, zbadał puls i wydał następujące polecenie:

— Przed udaniem się na spoczynek wypić gorącą szklankę herbaty i trzy razy splunąć na podłogę!

Wieśniak trzymał się ściśle wskazówek „profesora" i — o, dziwo! — po tygodniu oświadczył, że czuje się lepiej.

Czy to był wpływ sugestji, czy też wieśniak obawiał się powiedzieć prawdę, by nie ściągnąć na siebie gniewu „profesora" — niewiadomo — dość, że „czuł się lepiej" i oświadczenie to rozsławiło nazwisko Przybysiaka w całej okolicy.

Zgłaszali się doń pacjenci ze wszystkich okolicznych wiosek, a „profesor" pobierał za wizytę tylko.... 5 złotych.

Kto nie miał gotówki, płacił w naturze. Wieśniacy znosili „profesorowi" kartofle, mąkę, jajka, ser, masło — słowem, Przybysiak na życie nie wydawał ani grosza i zbierał jeszcze pieniądze.

Kto wie jak długo trwałaby ta sielanka, gdyby pewnego razu nie zawitał do wsi pewien student, który przyjechał z Piotrkowa do swych krewnych.

Student, dowiedziawszy się o znakomitym profesorze, chciał go koniecznie poznać.

Spotkanie to zakończyło się dla Przybysiaka tragicznie.

Student oświadczył wieśniakom, że padli ofiarą zwykłego oszusta, który nie zna się wcale na lecznictwie.

Oburzeni chłopi napadli na mieszkanie zdemaskowanego profesora i zabrali mu wszystkie rzeczy, chcąc w ten sposób powetować sobie wszystkie straty.

Przybysiak z trudem uratował od grabieży jeden garnitur, który nosił na sobie i bez palta oraz bez kapelusza uciekł do Warszawy, rezygnując już na zawsze z praktyki lekarskiej.

Na dwóch krańcach Polski.

Patrol K. O. P. nad litewską granicą.

Z polskiego morza.

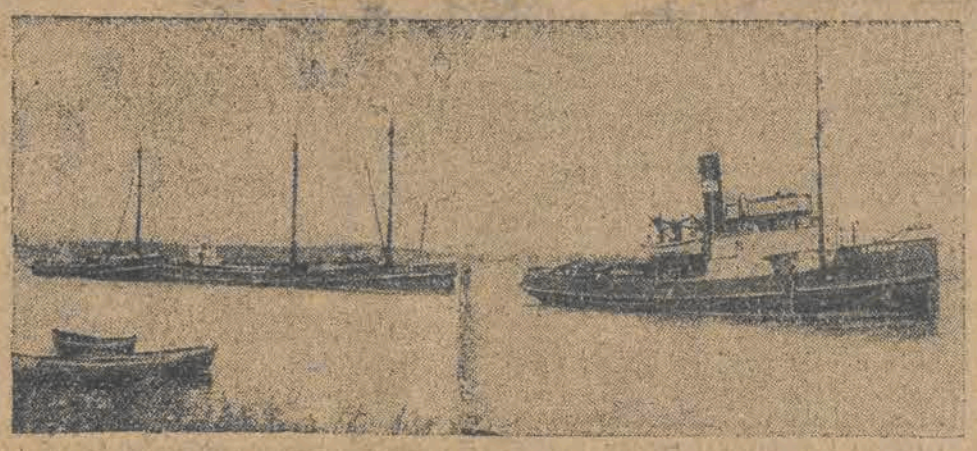

Holownik morski „Orkan", ciągnący dwie naładowane węglem lidstugi (1.360 ton) z Wisły na morze, mimo sprzeciwu władz w. m. Gdańska.

Katastrofa samochodowa

podczas raidu automobilowego.

Ze Stanisławowa donoszą:

Na szosie między Buczaczem i Stanisławowem, na 11 klm. za Buczaczem, wskutek zniszczonej, rozmiękłej szosy wydarzył się w czasie raidu automobilowego poważny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Samochód „Lancia", prowadzony przez inż. Stefana Zawadzkiego, na wirażu zarzucił tyłem i wpadł na stos kamieni. W czasie zderzenia w aucie zacięła się kierownica. Samochód wpadł na słup telegraficzny i strzaskał go na drobne kawałki.

Podcazs uderzenia przód samochodu oderwał się od reszty wozu.

Kierowca inż. Zawadzki, mechanik Jastrzębiak oraz kontroler Zubrzycki wypadli do rowu, tłukąc się boleśnie.

Jastrzębiak ma złamaną rękę, kontroler Zubrzycki — złamał nos, bez szwanku wyszedł kierowca.

W ciągu kilku minut na miejsce wypadku przybyło trzech lekarzy z Buczacza.

Obu rannych opatrzono na miejscu i odwieziono do szpitala w Stanisławowie.

Kierowca, inż. Zawadzki odjechał koleją do Warszawy.

Rozbity samochód ustawiono na platformie i odwieziono do Stanisławowa.

Złodzieje, którzy nie są złodziejami.

Spór na temat, czy kradzież węgla może być uważana za konflikt z kodeksem karnym.

Łódź, 22 czerwca.

Wśród rozlicznych odmian i kategorji złodziei poczesne miejsce zajmuje grupa „kiciarzy". Dla przeciętnego śmiertelnika — nie złodzieja — są to złodzieje, dla złodziei jednak nie są to złodzieje. „Kiciarze" bowiem kradną wyłącznie węgiel ze składów z materjałami opałowymi.

A węgiel z tych składów zazwyczaj słabo strzeżonych, w pojęciu każdego „honorowego złodzieja", jest wspólną własnością wszystkich złodziei. Jako własność złodziei, nie może „ulec" kradzieży.

„Biorą" go sobie w miarę potrzeby, ale to nie znaczy, że kradną.

Tak przynajmniej wyjaśnił sądowi Jan Skotnicki, zawodowy „kiciarz".

— Czy ukradliście węgiel ze składu Cypera, na ulicy Brzezińskiej?..

— Nie... — odparł oskarżony na pytanie sędziego. — Nie ukradłem... Wziąłem tylko tyle, ile mi było potrzeba...

— Jakto „wzięliście"? — pyta zdziwiony sędzia — Czy to był wasz węgiel?

— Mój i nie mój.. Przecież skład to podwórze pod gołem niebem... Ani drzwi, ani zamku, ani nic... Wystarczy przez płot przejść i sprawa załatwiona. I to ma być kradzież?.. To przecież tak, jakgdyby ktoś na ulicy ten węgiel znalazł... Ktoby się o to upominał?..

Według jego pojęcia kradzieży węgla „niema" wogóle na świecie.

Ale sąd był widocznie innego zdania, gdyż skazał Skotnickiego na 4 miesiące więzienia.

Nowy rektor

uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

Na rok szkolny 1928/29 został rektorem uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie prof. prawa międzynarodowego, **dr. Leon hr. Piniński.**

Wczoraj w „Gongu"

odbyła się wielka premjera rewji W. Laka.

„Rakieta na księżyc".

Przy szczelnie wypełnionej widowni teatru „Gong" odbyła się wczoraj premjera wielkiej aktualnej rewji łódzkiej W. Laka p. t. „Rakieta na księżyc".

Publiczność przyjęła rewję owacyjnie, nagradzając wykonawców długo nie milknącemi oklaskami.

Postacie najpopularniejszych łodzian, żywcem przeniesione z bruku łódzkiego na deski sceniczne — wywoływały na widowni odruch szczerej, bezpośredniej wesołości.

Bawiono się doskonale, co należy zawdzięczać kontaktowi, jaki został nawiązany z miejsca pomiędzy sceną a widownią.

Refren finałowej piosenki:

Kochajmy Łódź, kominów gród
To Polski jest amerykański cud

śpiewa wraz z wykonawcami cała publiczność.

Rewja ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Szczegółowa recenzja — jutro.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 i o godz. 10-ej.

OSTATNI DZIEŃ REWJI „ŁÓDŹ BEZ KOSZULKI" W „CASINIE".

Efektowna rewja „Łódź bez koszulki", która nabrała tyle rozgłosu w naszem mieście dzięki szlagierowym sketchom i pomysłowym scenom baletowym, schodzi dziś z afisza w pełni powodzenia, ustępując miejsca następnemu programowi, zapowiadającemu się niezwykle sensacyjnie. Kto więc nie widział jeszcze naszych dobrych znajomych z bruku łódzkiego w aktualnym numerze „Łódź bez koszulki", skomponowanym przez Starskiego i Dobrzyńskiego niech spieszy dziś do teatru „Casina" na ostatnie dwa przedstawienia.

Dziś po raz ostatni możecie ujrzeć Gierasieńskiego w kapitalnej roli pacjenta w łódzkiej kasie chorych, Borońskiego jako myśliwego, a Macherskiego w roli uwiedzionego sztubaka. Ostatni raz zatańczy również przed wami w dniu dzisiejszym p. Zabojkina ze swym baletem.

Zamach samobójczy całej rodziny.

Rodzice i córka poprzecinali sobie żyły.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wydarzył się w Bydgoszczy ciekawy wypadek usiłowanego **samobójstwa całej rodziny na tle przeczulenia nerwowego.**

Do 26-letniej Elżbiety Haak, ubóstwianej przez swych rodziców: 52-letniego lakiernika kolejowego Karola i 50 letnią matkę Elżbietę, zalecał się od pewnego czasu 19-letni ślusarz Horman. Przed kilku dniami Hofman oświadczył swej narzeczonej, że z powodu zbyt wielkiej różnicy wieku nie może się z nią ożenić. Haakówna, na oświadczenie jego postanowiła skończyć z życiem i zawiadomiła o tem rodziców.

Rodzice, nie chcąc przeżyć utraty jedynej swej córki, która żadnemi perswazjami nie dało się odwieść od zamiaru samobójstwa, postanowili wraz z nią odebrać sobie życie.

Rano następnego dnia, sąsiedzi zaalarmowani wydobywającymi się z mieszkania Haaków jękami, wezwali policję, której po wyważeniu drzwi przedstawił się wstrząsający widok.

Na podłodze wiła się w kałuży krwi rodzina Haaków. Wszystkich troje przewieziono do szpitala. Stan zdrowia Haaka i jego córki jest bardzo groźny.

— No, chwała Bogu, już mamy lato...
— Z czego tak wnioskujesz?...
— Z bułek, w których znalazłem już pieczone muchy...

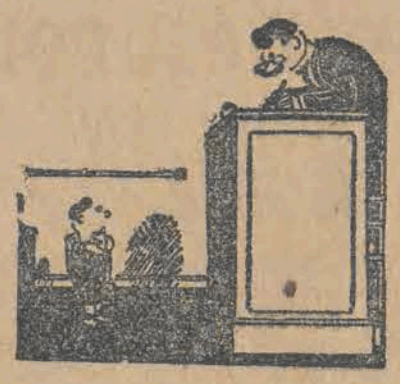

— Czy wiesz co znaczy: „Będziesz spożywał chlem twój w pocie czoła?.."
— Tak... To znaczy, że trzeba jeść dopóty, dopóki człowiek się nie spoci...

Ludożerca: A teraz wezmę się do ciebie panieneczko!..
— Zjedz mnie pan całą, tylko zostaw mi pan puder i karmin...

Uśmiechy.

—:—

Mówiło się o tem i o tamtem... Kohn wspomniał o ciągnięniu loterji państwowej, Markus mówił coś o swej żonie, a Finkelkraut powiązał jedno z drugiem i wygłosił następujący aforyzm:

— Tak, proszę państwa... Małżeństwo to loterja...

— Ładna loterja... — zaprotestował Kohn — Na loterji może pan wziąć ćwiartkę, ale w małżeństwie koniecznie — cały los...

***

Dwaj jegomościowie spotykają się u Gostomskiego. Djalog następujący:

— Mówiono mi, że pański syn uciekł przed wojskiem, czy to prawda?...

— Oczywiście... I czego się pan dziwi?... Przecież on nie jest Napoleonem, żeby wojsko przed nim uciekało!...

***

Pan Izydor był z żoną na dancingu. Pani Izydorowa bawiła się cudownie. Wiele tańczyła, flirtowała...

Po powrocie do domu p. Izydor robi małżonce gorzkie wyrzuty:

— Wogóle za dużo dziś tańczyłaś... Przecież można było odmówić tym natrętom!

— Co się stało?... Czy jesteś zazdrosny?...

— Zazdrosny?.. Skąd?... — odpowiada p. Izydor — Ale nie lubię takich interesów, gdzie jest duży obrót, a mały zysk...

***

Pipman wynajmuje mieszkanie. Cena mu nie odpowiada.

— Za takie trzy pokoiki sześćset złotych na miesiąc?... To przecież straszny wyzysk!

— No, tak, proszę pana... — odpowiada właściciel mieszkania — Ale jakie pan ma u nas wygody!.. Na parterze ma pan pogotowie ratunkowe, naprzeciwko — więzienie, o dwa domy dalej straż ogniową, a na czwartem piętrze mieszka sekwestrator podatkowy tutejszego okręgu...

Plagą żebraków na wsiach

winny się zająć odpowiednie czynniki w celu umożliwienia łodzianom korzystania z wywczasów letnich.

Od jednego z letników, przebywających na Wiśniowej Górze, otrzymaliśmy następujący list.

Od dwuch tygodni mieszkam już na Wiśniowej Górze i zdołałem w ciągu tak krótkiego czasu zwrócić uwagę na pewien przykry fakt, dotyczący, zdaje się wszystkich letnisk w okolicy Łodzi.

Mam na myśli plagę żebractwa, która w okresie letnim przeniosła się z Łodzi na wsi okoliczne.

Nie wiem czy w Łodzi zmniejszyła się przez to ilość żebraków na ulicach, ale mogę stwierdzić z całą stanowczością, że obserwując ilość żebraków włóczących się po Wiśniowej Górze, można mieć wrażenie, iż do tej wsi przywędrowali nietylko żebracy z Łodzi, lecz bodaj ze wszystkich okolicznych miast.

Przesiadywanie na werandach przestaje być z tego powodu przyjemnością dla letników, a zamienia się w ciągłą kłótnię z żebrakami, którzy, nie obawiając się policji, nagabują letników bardziej natrętnie niż w mieście.

Co chwilę zgłasza się jakiś „ojciec ośmiorga chorych dzieci" lub „żona, która ma męża w szpitalu", nie brak również wśród tego tłumu żebraków dzieci, które nie chcą ustąpić, dopóki im się czegoś nie ofiaruje.

Letnicy są niestety bezsilni wobec tej chmary żebraków. W mieście można było przejść obok nich obojętnie, lecz tutaj wobec szczupłości terenu nie można się wogóle przed nimi ukryć.

Pozostaje tylko jedno wyjście: — zabarykadować się w mieszkaniu i nie wychodzić przez cały dzień.

Ale chyba nie poto przyjechaliśmy na wieś!

Odpowiednie czynniki winny zająć się tą sprawą w celu umożliwienia letnikom pobytu na wsi.

Letnik.

Kolejarz poświęcił dziecko

dla uratowania setek pasażerów.

Było to na linji kolejowej między Flers a Domfront (we Francji). Zwrotniczy Andreux pełnił tam zwykłą swą służbę. Koło południa przy samym prawie jego domku krzyżują się dwa pociągi. Na krótko przed tym momentem żona, jak zwykle, wysłała mu przez chłopca obiad. — Chłopiec biegł znaną sobie drogą, przeskakując z podkładu na podkład.

Prawie u celu pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że bezczyjejś pomocy nie był w stanie podnieść się. Zauważył to ojciec i skierował się ku synowi, by mu pomóc. W tejże chwili rozległ się jednak sygnał, wzywający do nastawienia zwrotnicy, zbliżał się bowiem pociąg pośpieszny.

Nie było możności nastawienia zwrotnicy na czas oraz okazania przedtem pomocy synowi. Obowiązek zawodu nakazywał zapobieżenie katastrofie mogącej wyniknąć ze zderzenia pociągu pośpiesznego ze zdążającym w odwrotnym kierunku osobowym. Biedny zwrotniczy miał więc do wyboru między obowiązkiem kolejarza a miłością ojcowską.

Widoczną było rzeczą że jeśli rzuci się na ratunek synowi, życie setek pasażerów od niego zawiśnie i żaden z nich może nie ocaleje. Nastawił więc coprędzej zwrotnicę i wtedy dopiero pobiegł na ratunek synkowi. Było jednak za późno: dziecko znajdowało się już pod kołami pociągu pośpiesznego.

Wprawdzie pociąg zatrzymano, lecz z pod jego kół wydobyto już tylko zniekształcone zwłoki małego Andreux. Wierny obowiązkom swym kolejarz otrzymał od prezydenta republiki — krzyż legji honorowej.

Dostał to wysokie odznaczenie z tego powodu, że nie zawahał się poświęcić życia własnego dziecka tam, gdzie chodziło o uratowanie jego kosztem setek istnień ludzkich.

Nieszczęśliwa matka malca nazwała jednak Andreux mordercą swego dziecka i dostała tak silnego ataku, że trzeba ją było przewieźć do zakładu dla nerwowo chorych.

Dotkliwa kara

za zerwanie kontraktu.

Proces Komedji Francuskiej przeciwko słynnemu Fresney.

Paryska „Comoedie Francaise" wytoczyła niedawno znakomitemu aktorowi swemu oraz udziałowcowi p. Fresney proces o zerwanie kontraktu z tym pierwszym teatrem Francji. Zerwanie kontraktu polegało w tym wypadku na tem, że p. Fresney wystąpił samowolnie na deskach bulwarowego teatrzyku rosyjskiego.

Wielcy aktorzy „Comoedia Francaise" są — jak wiadomo — zarazem udziałowcami tego teatru. W myśl odnośnych punktód kontraktu stają się nimi na lat 20 od dnia debiutu, jednocześnie zaś nie mają prawa występować w żadnym innym teatrze.

Prasa paryska podkreśla przy okazji procesu, którym zainteresował się cały Paryż, że głównie dzięki tym warunkom kontraktu Komedja Francuska potrafiła przez 300 lat utrzymać się na wysokim poziomie.

P. Fresnay proces przegrał. Skazany został na grzywnę w kwocie sześćdziesięciu tysięcy franków.

ŚMIERĆ FRANCISZKA GLAWATSCH

Po długiej chorobie zmarł w Wiedniu jeden z najwybitniejszych współczesnych niemieckich artystów dramatycznych, Franciszek Glawatsch.

Świetny komik i humorysta, był może jednym z ostatnich prawdziwie ludowych aktorów wiedeńskich, reprezentujących starodawny humor wiedeński. Z zawodu drukarz, wstąpił na deski sceniczne i tu dorobił się sławy i znacznego majątku.

TEATR MIEJSKI.

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie obudziły występy Jaracza dyrekcja teatru miejskiego pozyskała znakomitego wykonawcę roli kasjera w komedji Flers'a i Caillavet'a jeszcze na parę przedstawień, które odbędą się w dniach — dziś, t. j. w piątek, jutro w sobotę i w niedzielę. Początek o godz. 9-ej.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych „Gejsza", urozmaicona baletem znakomitych tancerek sióstr Prince z paryskiego „Moulin Rouge", zaangażowanych na szereg występów. Bilety wcześniej nabywać można w obu kasach teatru.

TEATR LETNI.

Co wieczór o godz. 9-ej „Pani prezesowa".

W próbach pod kierunkiem reż. K. Tatarkiewicza łódzka rewja Gustawa Wasercuga p. t. „Tak, to jest Łódź".

Niefortunny debjut złodziejaszka.

Za pierwszy występ otrzymał wynagrodzenie w formie trzymiesięcznego, bezpłatnego utrzymania w więzieniu

Łódź, 22 czerwca.

18-letni Józef Hauke, biorąc przykład ze swych kolegów, postanowił tak samo jak oni zarabiać na utrzymanie w sposób najłatwiejszy — kradzieżami.

Przez dłuższy czas „kibicował" przy wyprawach złodziejskich swych kolegów, ucząc się trudnego i tak niewdzięcznego rzemiosła. Koledzy podczas tych wypraw wtajemniczali go w arkana sztuki złodziejskiej, uświadamiali w jaki sposób należy unikać niebezpieczeństwa i osiągać największe zyski.

Po dwumiesięcznej praktyce Hauke poczuł, że może się już stać samodzielnym złodziejem.

Odseparował się od swych towarzyszy i począł pracować „na własną rękę".

Pamiętając o radach i wskazówkach uczynnych kolegów na pierwszy numer programu wybrał robotę łatwą i bezpieczną — kieszonkową kradzież.

Jako miejsce debjutu wybrał przystanek tramwajowy na Placu Reymonta.

12-go marca bieżącego roku o godzinie 10-ej zrana zajął swe stanowisko i zabrał się do pracy.

Początek poszedł dobrze. Podczas wychodzenia pasażerów z tramwaju Hauke wcisnął się w tłum ludzi, wsunął rękę do jakiejś obcej kieszeni i po chwili był posiadaczem monety pięćdziesięciogroszowej.

Zachęcony tym sukcesem nie przerwał pracy, lecz powtórzył ten manewr na innym tramwaju i zrobił „klapę".

Jegomość, któremu wsunął rękę do kieszeni, przyłapał go na gorącym uczynku i Hauke znalazł się wkrótce pod troskliwą opieką policjanta.

Wczoraj niefortunny debiutant zasiadł na ławie oskarżonych i zwierzył się przed sędzią ze swych przygód podczas pierwszego występu złodziejskiego.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Cylinder po 130 latach życia

ustąpił nieodwołalnie miejsca miękkiemu kapeluszowi

Z wielkim niepokojem oczekiwali eleganccy anglicy, czy książę Walji, który jest wyrocznią w dziedzinie mody męskiej, choć raz jeden w czasie wielkiego sezonu pojawi się w cylindrze.

Konserwatywnych synów Albionu spotkał gorzki zawód.

Następca tronu ani razu nie włożył na głowę lśniącej rury, ponieważ jest zdecydowanym zwolennikiem miękkich kapeluszy.

Widać panowanie cylindra w Anglji skończyło się — a trwało jednak 130 lat.

Zaczęło się to tak: dnia 16 stycznia 1797 roku niejaki John Hetherington, słynny podówczas figlarz, wymyślił kapelusz przypominający kształtem rurę od komina.

Kiedy w tym nowym stroju zjawił się na ulicy, powstało ogromne zbiegowisko i Hetheringtona aresztowano za zakłócenie porządku publicznego.

Lord - mayor (burmistrz) Londynu ukarał go grzywną pieniężną. Ale.. już w kilka dni potem paru młodych kupców z City włożyło na głowę cylindry i przechadzało się po najruchliwszych ulicach miasta ku wielkiej radości tłumów.

W rok później cylinder zyskał sobie prawo obywatelstwa i sam lord-major, który ukarał żartownisia Hetheringtona zaczął go nosić przy wszystkich uroczystych okolicznościach.

Teraz cylinder umiera. Pomijając już jego śmieszność, musimy stwierdzić, że jest on bardzo kosztownem, ciężkiem i niewygodnem nakryciem głowy.

Sukces w walce z rdzą.

Wynalazek inż. Parkera chroni żelazo przed szkodliwem działaniem powietrza.

Rdza jest bezsprzecznie jednym z najgroźniejszych wrogów stali i żelaza; wiemy, że jej działanie, raz zapoczątkowane, postępuje nieubłaganie naprzód do wnętrza metalu, w przeciwieństwie do działania niektórych tlenków, jak np. tlenku miedzi, które tworzą na powierzchni metalu warstwę ochronną w postaci nalotu matowego. **To też oddawna już uczeni całego świata pracują nad zagadnieniem „nierdzewiejącego żelaza"**, żelazo bowiem zwykłe trzeba wciąż ochraniać przed bezpośredniem działaniem powietrza, gdyż inaczej uległoby ono szkodliwemu nagryzaniu przez rdzę.

W przemyśle żelazo-budowniczym zabezpieczamy części konstrukcyjne z żelaza w ten sposób, że pokrywamy je warstwą minji, rozpuszczonej w oliwie i posiadającej ładne czerwone zabarwienie. Inne części z żelaza lub stali powlekamy — przeważnie drogą elektrolityczną — zależnie od przeznaczenia: warstwą niklu, cyny lub cynku.

Inżynier amerykański Parker jest wynalazcą nowego sposobu ochronnego przeciw rdzawieniu żelaza i stali. Sposób ten, który nazwano na jego cześć parkeryzacją, nie wymaga specjalnego powlekania powierzchni metalu farbą lub jakimkolwiek innym środkiem ochronnym, lecz jest oparty na pewnej zmianie chemicznej powierzchni metalu; mianowicie pod wpływem działania chemicznego powierzchnia metalu powleka się cienką warstwą złożonych fosfatów żelaza i manganu, które czynią ją trwałą i odporną na rdzę.

Parkeryzacja odbywa się w kadziach, zawierających roztwór tak zwanego „Parco-Powder", będącego specjalnym preparatem wynalazcy.

Żelazo, wyjęte z kadzi, posiada wygląd ciemno-szary. Badanie pod lupą pozwala stwierdzić, że powierzchnia jego składa się z jednorodnej siatki kryształów fosfatów, gęsto ułożonych w polu widzenia. Aby żelazu nadać ładny wygląd, wystarczy je wypolerować. Polerowanie jest bardzo rozmaite, zależnie od przeznaczenia, jakiemu ma służyć żelazo; może ono posiadać różne odcienie, od szaro-matowego, aż do najładniejszej politury, zdobiącej broń palną.

Na żelazie parkeryzowanem trzyma się bez trudu farba, lakier, pokost i emalja. Przyleganie to jest tak doskonałe, że wystarczy jedno pociągnięcie, aby powłoka się trzymała. Ekonomja jest więc tutaj bardzo duża. Pozatem wszelka powłoka na żelazie parkeryzowanem jest o wiele odporniejsza aniżeli na żelazie zwykłem. W razie uszkodzenia tej powłoki, natrafi się na powierzchnię parkeryzowaną, nietkniętą, tak, że przedmiot będzie zawsze zabezpieczony przed rdzewieniem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Uczciwe życie zbiegłego więźnia

nie uchroniło go przed wymiarem sprawiedliwości.

Przed dwunastu latami, skazany na ciężkie 15-letnie więzienie, kryminalista Ezra Brown, po odsiedzeniu zaledwie 4 lat zbiegł z szeregów skutych więźniów w mieście Atlanta w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i przepadł bez wieści. Wszelkie poszukiwania czynione przez władze policyjne za zbiegiem pozostały bez wyniku.

Dopiero w kwietniu r.b. jeden z dozorców więźniów w Atlanta, bawiąc w sprawach służbowych w Nowym Jorku spotkał przypadkiem na ulicy pewnego mężczyznę, w którego rysach dopatrzył się podobieństwa z Ezra Brownem. O spostrzeżeniu swem dozorca zakomunikował policji, a ta stwierdziła, że L. C. Dawis, (takie nazwisko nosił zauważony przez dozorcę mężczyzna) przed dwunastoma latami przybył do Nowego Jorku i zająwszy się szewctwem, cieszył się poważaniem licznej swojej klijenteli.

Stwierdzono ponadto, że C.L. Dawis ani razu nie miał żadnego zatargu ani z policją, a ni z sądem.

Mimo tak korzystnego świadectwa wzorowego prowadzenia się L.C. Dawisa, zarząd więzienia w Atlanta wytoczył mu proces sądowy o ucieczkę z więzienia. Na odbytej wkrótce potem rozprawie sądowej liczni świadkowie zeznawali jednomyślnie na korzyść oskarżonego, który twierdził z całą stanowczością, że nazywał się zawsze L.C. Dawis i nigdy nie miał nic wspólnego ze zbiegłym z więzienia E. Brownem.

Dopiero obecny na rozprawie szeryf z Atlanty udowodnił niezbicie, że Dawis i Brown są jednym i tym samym człowiekiem. Mianowicie na żądanie szeryfa sędzia polecił oskarżonemu pokazać kostki nóg, na których, mimo upływu dwunastu lat, widniały ślady odcisków klamer łańcuchów, któremi w południowych stanach zarządy więzień skuwają kryminalistów. Wobec takiego dowodu Dawis-Brown przyznał się do ucieczki z więzienia w Atlanta i zmiany nazwiska.

Sąd biorąc nienaganne prowadzenie się jego przez ostatnie dwanaście lat zredukował mu karę do dwuch lat więzienia.

Walkę serenadom

wypowiedział zgryźliwy dygnitarz włoski.

Surowym i niemiłym człowiekiem jest podesta południowo-tyrolskiego obwodu Valle Auria p. Limongelli. Wydał on mianowicie surowy zakaz urządzania serenad pod oknami ukochanych.

Romantycznie usposobionemu kochankowi, który z gitarą w ręku zaśpiewa pod okienkiem uroczej donny piosenkę, grozi kara aresztu. A jeśli panienka skłoni ucho ku czułym tonom piosenki i otworzy okno — ulegnie karze pieniężnej.

Pan Limongelli widocznie jest zupełnie niemuzykalny i musi chyba być nieszczęśliwy w miłości skoro tak dokucza młodzieży i taki niewyrozumiały jest na niewinne jej śpiewki.

Rozporządzenie zgryźliwego podesty wywołało wielkie rozgoryczenie śród romantycznie usposobionej ludności Valle Auria, która nie rozumie miłości bez serenad, muzyki, śpiewów, wzdychań przy księżycu i tym podobnych romantycznych dekoracji.

Mieszkańcy południowego Tyrolu mają jednak nadzieję, że wyższe władze nie będą takie surowe i gitary znów zabrzęczą w Valle Auria, a słodki tenor znów wieczorami wywodzić będzie „Oo cara mia!".

„Smakołyki" moskiewskie.

Rewelacyjne wyniki analizy produktów spożywczych.

Od dłuższego już czasu ludność Moskwy skarży się na to, że sprzedawane na rynkach produkty spożywcze są bardzo liche. Wobec tego biuro badania produktów wykonało szereg analiz, które dały nadspodziewane wyniki:

Z 65 próbek mąki żytniej — 37 okazało się nie do użytku. — Ze 184 próbek pszennej mąki niezdatnych było do użytku 147. Mąka, sprzedawana w stolicy na chleb, jest pełna robaków, stęchła; a poważna ilość próbek zawierała nawet trujące składniki.

Z próbek chleba razowego zaledwie 7 i pół proc. wypadło jako tako; we wszystkich rodzajach chleba podczas analizy znajdywano zapałki, sznurek, resztki papierosów, gwoździe, kawałki szkła, a nawet wydzielliny mysz i zwierząt domowych.

Z 139 próbek mięsa 90 było nie do użytku. Kiełbasa sprzedawana na targach, barwiona jest trującemi substancjami. Czekolada, sprzedawana w sklepach i cukierniach, zawiera bardzo niewiele kakao, bywa w niej zato sporo ołowiu.

Tak wyglądają produkty spożywcze w stolicy, gdzie jest — szybka kontrola lekarsko - policyjna. Można sobie wyobrazić, co wobec tego musi jadać ludność prowincji.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

33)

— Bredzisz!... Takiej sumy nikt ci nie da!

— Sądzę tak samo i dlatego właśnie na razie nie zakomunikowałem tego jeszcze księciu... Mam inny plan. Pół miljona muszę za to otrzymać... No, powiedz, czy chciałabyś mieć tyle pieniędzy?...

— Zarobionych w uczciwy sposób — owszem.

— Zarobię je w sposób najuczciwszy. Tylko narazie o nic nie pytaj i bądź spokojna. Ale teraz musisz mi pomóc. Przynieś paczkę, którą przywiozłem ze Lwowa. Prócz tego weź wino, cukier i gorącą wodę. Odwiedzimy naszą zakładniczkę. Musisz się nią zaopiekować, jak własną córką. Od jej zdrowia zależy cała nasza przyszłość. Pośpiesz się, prędzej!...

Anna, oszołomiona wyznaniem męża nie wiedziała co się z nią dzieje i machinalnie wykonywała jego rozkazy. Po kilku minutach wszystko już było gotowe.

— Już? — zapytał Pakuła — Weź paczkę i chodźmy.

— Dokąd mnie prowadzisz?...

— Zobaczysz...

Pakuła wyszedł pierwszy, oświetlając drogę latarką. Przeszli przez ogród i skierowali się w stronę cmentarza. Pakuła otworzył drzwi, wiodące do podziemia. W kącie na snopku słomy leżała Jadwiga. Była śmiertelnie blada, suknia ślubna, porwana w strzępy wisiała na niej jak łachman.

Anna z biciem serca zbliżyła się do Jadwigi.

— Czy jesteś pewny, że ona żyje? — zapytała drżącym głosem.

— Oczywiście... Ona jest jeszcze tylko nawpół przytomna.

Lecz w tej chwili jego również ogarnął strach.

— A może ona jednak umarła!

Zbliżył się do nieprzytomnie leżącej niewiasty i serce zamarło mu z przerażenia. Nie miał odwagi dotknąć Jadwigi. Zwrócił się do żony:

— Zobacz... zobacz czy żyje...

Anna nachyliła się i wzięła Jadwigę za rękę.

— Oddycha... oddycha... ale bardzo słabo. Może wezwać lekarza? — zapytała naiwnie.

— Cudowna myśl... — rzekł ironicznie. — Może jeszcze zawezwiesz doktora Kręgla, co?... Lepiej powiedzieć odrazu wszystkim, że Pakuła ukrywa u siebie córkę księcia, którą wszyscy uważają za umarłą. Zamiast gadać głupstwa, ściągnij jej lepiej suknię i natrzyj ciało spirytusem. Tu masz w tej paczce bielizne i suknię.

Anna powstała z ziemi i spojrzała na męża.

— Więc o tem też pomyślałeś?... Zuch z ciebie... Zaraz ją przebiorę!..

Robert wyszedł na cmentarz i zapalił papierosa. Anna ściągnęła suknię Jadwigi i poczęła rozcierać jej piersi i plecy spirytusem. W miarę rozcierania ciało Jadwigi stawało się coraz cieplejsze. Anna wstrzymała oddech w piersiach.

— Gdzie jestem?... — wyszeptała słabym głosem niedoszła nieboszczka.

— U mnie jest pani, u Pakuły... Dzięki Bogu.. Pani jest uratowana!...

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi.

— Anno, otwórz, otwórz!...

— Czego chcesz?...

— Otwórz na chwilę!...

Przyodziała szybko Jadwigę i otworzyła drzwi.

— No, jak tam?... — dopytywał się zniecierpliwiony Robert.

— Zdaje się, że odzyskała przytomność...

— Cudownie... Zobaczymy...

Pakuła podniósł latarkę i oświetlił leżącą na ziemi Jadwigę, która patrzała nań szeroko rozwartemi źrenicami.

Nagle podniosła się na łokciu i zapatrzona w jakiś punkt, szepnęła cicho:

— Kaziu... Kaziu...

— Biedna... — rzekła Anna ze współczuciem. — To jest imię jej narzeczonego... Jak ona go musi kochać...

— Ratujcie!.. Ratujcie mnie! — krzyknęła nagle Jadwiga przeraźliwym głosem.

— Co jej się stało?... — zdziwił się Pakuła.

— Nie, nie.. Stef.. Ulituj się.. Stef!...

— Ta-ta-ta... — bąknął Robert.

— Co ona gada?

— Cicho!... Nie przeszkadzaj! — krzyknął na żonę.

Jadwiga bredziła nadal:

— Stef... Ulituj się.. Nie zabijaj mnie. Ja się boję...

— Tak... Rozumiem... — mruknął Robert.

— Ale co ona mówi? — zapytała powtórnie Anna. — Czego ona chce?... Poco woła swą siostrę?

Robert doszedł do wniosku, że powinien usunąć stąd żonę. Anna mogła się czegoś domyśleć, a o tem nikt nie powinien był wiedzieć narazie.

— Nie rozumiesz?... Ona jest nieprzytomna — wytłumaczył żonie. — Daj mi wodę, koniak i cukier.

Nalał do szklanki trochę wody, koniaku i włożył kawałek cukru.

— Spróbuj to jej dać... Może wypije...

Anna znowu pochyliła się nad Jadwigą, uniosła jej głowę i wlała jej do ust kilka kropli ożywczego płynu.

— Dosyć — rzekł Pakuła. — Za kwadrans damy jej jeszcze. Trzeba być ostrożnym.

— Kaziu... Pomódlmy się... To jest grób mojej matki...

— Masz rację.. — westchnęła Anna — Ona zwarjawoła...

— Zostaw! Stef! — krzyczała Jadwiga.

— Idź do domu... — rzekł zdenerwowany. — Przedtem wstąp do sklepiku i kup coś dla niej... Rosół byłby najlepszy.... Ugotuj prędko i przynieś... Jestem strasznie zmęczony.. Zaczekam tu na ciebie... I przynieś poduszkę!...

— Dobrze. Za godzinę wrócę..

Anna wyszła.

Robert pozostał z Jadwigą.

(D. c. n.).

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Wielki podwójny program!

DZIS PREMJERA

I.

LYA DE PUTTI

jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna, w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie pod tyt.

„W SIDŁACH ŻYCIA"

II.

Najnowszy film „Króla wytwornej mody"

ROD LA ROCQUE'A

Dramat pod tyt.

TANCERZ ZA PIENIĄDZE

(GIGOLO)

Beztroski żywot viveurów światowych! —— W pogoni za błyskotkami dnia. —— „Gigolo", wytwór współczesnych dancingów paryskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

Rotschild kupił... planetę

gdy był 18-letn. chłopcem.

Paryski Henryk Rotschild, autor sztuk teatralnych, podpisywanych pseudonimem **Andre Pascal**, otworzył w Paryżu na ul. Pigalle swój własny teatr. Na ten temat krąży w paryskich sejrach artystycznych i finansowych moc złośliwych kawałów, tem niemniej jednak przyznają wszyscy, że Henryk Rotschild jest jednym z niewielu potentatów finansowych, którzy zachowali pewne ideały na dnie swej duszy.

Z tej okazji przypominają pisma paryskie pewien fakt z czasów młodości tego miljonera. Mając lat 17 objawił młody Henio po raz pierwszy chęć do samodzielnego zawarcia pewnej handlowej tranzakcji i zakomunikował o tem ojcu, prosząc jednocześnie o ofiarowanie mu 80.000 franków, które ma zamiar ulokować w posiadłości ziemskiej.

Stary baron Rotschild, uważając za swój obowiązek rozbudzenie w synu inicjatywy handlowej, poprzestał na ogólnikowem objaśnieniu i z chęcią wręczył swemu potomkowi czek na żądaną sumę.

Papa jednakże znał idealistyczne zapędy swego syna i dlatego męczyła go ciekawość, gdzie może leżeć owa przez syna upragniona Arkadja, ale mimo swej ciekawości nie dowiedział się nic więcej nad to, że grunt, za który syn zapłacił 80 tysięcy franków, wart jest istotnie tych pieniędzy.

I rzeczywiście za sumę tę nabył młody Rotschild niesłychanie wielkie obszary, albowiem **była to cała planeta**, którą odkrył ostatnio pewien stary astronom.

Uczony ten staruszek był bardzo ubogi i Henryk Rotschild pragnął mu dopomóc, a chcąc uczynić to w jaknajbardziej delikatnej formie, nabył **od niego ową świeżo odkrytą planetę.**

Jaką minę miał papa Rotschild gdy się w końcu dowiedział o tej tranzakcji, pisma francuskie nie podają.

Tajemniczy mord seksualny.

Dwa nagie trupy nauczycielek znaleziono na zboczach Semmeringu.

Stała się zbrodnia i to jedna z najpotworniejszych jakie zapisała w kronikach austrjacka kryminalistyka. Dwie młode wiedenki — nauczycielki Ida i Luiza Gerbasch zostały przed kilku dniami zamordowane podczas wycieczki na Semmering.

Siostry opuściły w niedzielę rano Wiedeń, w którym mieszkały, wraz z matką — wdową, z tem, że udają się na całodniową wycieczkę. Ponieważ na czas nie powróciły, zaniepokojona matka uwiadomiła policję, która natychmiast rozpoczęła śledztwo. Dochodzenie ustaliło, że obie panny widziano w okolicach Payerbach w towarzystwie eleganckiego młodego człowieka.

Rozpoczęto skrupulatne przeszukiwanie okolicy. Pod wieczór następnego dnia znaleziono w lesie trupa jednej z sióstr.

Trup był nagi, na szyi widniała głęboka rana cięta. Głowa zmasakrowana uderzeniemi tępym przedmiotem. Późną nocą w odległości 400 do 500 metrów w krzakach odnaleziono trupa drugiej siostry. Ślady zbrodni były identyczne.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu i zawezwano ekspertów. Przybyła na miejsce komisja śledcza z jednym z najtęższych detektywów wiedeńskich dr. Hirschlem, wyraziła opinję ,że zachodzi tu mord na tle seksualnem.

Zwłoki załadowano na samochód i przewieziono do prosektorjum wiedeńskiego celem dokonania sądowej obdukcji.

Wszechświatowej sławy ekspert sądowy prof. dr. von Otto stwierdził tu, iż śmierć nastąpiła na skutek strzałów rewolwerowych oraz uderzeń, zadanych małym młotkiem.

26-letnia Luiza otrzymała 2 postrzały poniżej skroni; strzały te jednak nie spowodowały natychmiastowej śmierci, ponieważ kule nienaruszyły czaszki.

Morderca zadał tedy swej ofierze uderzenie młotkiem w krtań, co spowodowało krwotok gardlany i śmierć.

Starsza 30-letnia Ida Gersbach otrzymała identyczne rany.

Zastygłe w tragicznym skurczu twarze dziewcząt, zaciśnięte w kułak ręce i zadrapania świadczą o zaciętej walce jaką musiał stoczyć morderca z doskonale wysportowanemi dziewczętami.

W związku z aferą, która wywołała w naddunajskiej stolicy wstrząsające wrażenie poczynione pewne aresztowania.

W dzień po odnalezieniu trupów aresztowano na dworcu w Insbrucku bezpośrednio przed odjazdem pociągu międzynarodowego Warszawa — Insbruck — Rzym pewnego poważnego kupca wiedeńskiego.

Kupiec ten zdradzał silne zdenerwowanie, dopytując się ustawicznie o wyniki śledztwa i mieszał się na widok policjantów, strzegących dworca.

Aresztowany i odstawiony do wiedeńskiej dyrekcji policji, usiłuje wykazać swoje dość wątpliwe alibi.

W związku z jego zeznaniami aresztowano na wniosek sędziego śledczego przyjaciela kupca, właściciela księgarni, położonej w centrum miasta. Młody człowiek znany z swych niedzielnych wycieczek, jest — równocześnie znanym policji erotomanem i podejrzewany był swego czasu o dokonanie gwałtu na uczenicy pewnej pensji wiedeńskiej.

Opinja publiczna oczekuje rezultatów wyniku śledztwa z naprężeniem. Szpalty dzienników wiedeńskich roją się od domysłów i hipotez.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193) E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15) A. Percimana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

Pobór.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w sobotę, w kolejnym dniu poboru winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M, N do Neb.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1906, odroczeni z art. 35b (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I i J.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 12-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I i J. (b)

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 22-go czerwca?

WARSZAWA.

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikaty. 15.00 — Komunikaty. 15.15—16.20 — Odczyt: „O powołaniu kapłańskiem". 16.20—16.40 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16.40—17.05 — Lekcja języka angielskiego. 17.20—17.45 — Transmisja odczytu z Krakowa. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.30—19.55 — Odczyt: „Poco sportowcy polscy pojadą do Amsterdamu". 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert wieczorny. 22.00—22.30 — Sygnał czasu, komunikaty.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Klisze DO DRUKU
PROJEKTY i RYSUNKI WYKONYWA WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO"
101 PIOTRKOWSKA TEL. 57-68.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B.

Wydział Gier winien jaknajszybciej zmienić krzywdzącą uchwałę dla drużyn B-klasowych.

Zawody o mistrzostwo klasy B nie posuwają się u nas w takim tempie jakby sobie tego życzyć należało.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że narazie odbywają się w tej klasie jedyniie rozgrywki kwalifikacyjne i pozostaną jeszcze zawody o, wejście do klasy A, to już z góry przewidzieć należy, że końcowe zawody odbędą się na boiskach pokrytych śniegiem.

Dziwić się należy Szanown. Wydziałowi Gier, że o tej sprawie jeszcze nie pomyślał.

Dziwna wydaje się również opieszałość Wydziału Gier w sprawie kwalifikowania boisk do rozgrywek o mistrzostwo klasy B. Po pierwsze należało o tem pomyśleć wcześniej t. zn. przed rozpoczęciem rozgrywek, ale jeżeli tego nie uczyniono we wskazanem czasie to czem wytłumaczyć obecną apatję w tej sprawie z Wydziału Gier.

Niejednokrotnie, wskazywano już, że boisko Odrodzenia na Chojnach i inne na prowincji stanowczo nie nadają się do rozgrywek mistrzowskich, niejednokrotnie już kluby zainteresowane użalały się, że nie w sposób, jest na boisku Odrodzenia rozgrywać zawody.

Tymczasem Wydział Gier trwa w swym zaciętym uporze, narażając na szwank zdrowie młodzieży, dla której, każdy rozegrany mecz na boisku Odrodzenia jest zabójczy.

Nie od rzeczy będzie również poruszyć sprawę ostatniej uchwały Wydziału gier na zasadzie której, nowozałożone kluby przyjmowane są w każdej chwili do rozgrywek klasy B, a gracze klubów rozwiązanych bez względu na ilość rozegranych zawodów w swym starym klubie, zostają automatycznie zwolnieni.

Jak dalece uchwała ta krzywdzi pozosałe kluby, może posłużyć przykład z Policyjnym Kl. Sport., który widząc, że nic nie wskóra w rozgrywkach, wycofał się pewnego pięknego poranka z dalszych rozgrywek a powstała w tym czasie drużyna Oratorjum przygarnęła najlepsze jednostki z Policyjnego K.S.

Wydział Gier i Dyscypliny powinien jaknajszybciej znieść tę niefortunną uchwałę, która spowodować może dalsze nadużycia klubów sportowych klasy B.

Przechodząc do omówienia stanu rozgrywek w obydwu grupach łódzkich należy w pierwszym rzędzie podkreślić słabą formę drużyny Pogoń, która wskutek ubytku kilku dobrych zawodników, zmuszona jest zodowolnić się na razie drugim miejscem w tabeli.

W grupie Pogoni na pierswszem miejscu znajduje się zespół SSKM. (Chojny), który w sześciu grach zdobył 10 punktów podczas gdy Pogoń w 5 grach 8. Obu tym zespołom stale depcze po piętach Samson, tracąc w 5 graci. 3 punkty.

Jak z powyższego można sądzić, decydująca walka o pierwszeństwo w tej grupie rozegra się między temi drużynami aczkolwiek i Stow. im. Słowackiego jeszcze nie zrezygnowało z walki o pierwszeństwo.

Końcowe miejsca w tabeli tej zajmują zespoły Rapidu i Szternu, które to drużyny odegrają jedynie rolę dostawców punktów.

W drugiej grupie walka jest bardziej zażarta, aczkolwiek Hasmonea potrafiła znacznie zdystansować resztę drużyn. W 6 grach Hasmonei uzyskała 11 punktów, tracąc zaledwie 1 w spotkaniu ze Strzelcem.

Groźnemi przeciwnikami Hasmonei są w dalszym ciągu drużyny: Odrodzenie, Oratorjum, Kadimach, TUR. i Strzelec. Mimo, „murowanej" pozycji w tabeli musi Hasmonea, w dalszym ciągu usilnie pracować, by zdobyć ostatecznie pierwsze miejsce w swej grupie.

Na drugiem miejscu w tabeli znajduje się Kadimah, która do tej pory straciła 4 punkty.

Dalsze miejsca zajmują TUR., Strzelec i Odrodzenie, chociaż i zgłoszona niedawno drużyna Oratorjum zabierze poważniejszy głos w rozgrywkach.

Do najsłabszych klubów w tej grupie należą zespoły Siły, Szturmu i Kraftu.

Niedzielne spotkania klasy A.

Po ostatnich zawodach tabela nie uległa większym zmianom.

Rozgrywki pierwszej tury o mistrzostwo kl. A Ł. Z. O. P. N-u mają się ku końcowi.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ostatnie spotkania, wyznaczone przez Wydział gier i dyscypliny.

Na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11-ej rano Grono Miłośników Sportu gra z karolewską drużyną Orkan.

Grono, po kilkutygodniowym wypoczynku, przystąpi do zawodów z nowym zapasem sił.

Po ostatniej grze Orkanu z Ł. T. S. G. sądzić należy, że karolewiaki z meczu powyższego osiągną dwa cenne punkty.

O tej samej porze na boisku Ł. K. S-u zmierzy się gospodarz z Widzewem. Siły obu przeciwników prawie — że równe.

Widzew obecnie gra ambitnie, wytrzymuje tempo do końca i jest typową drużyną bojową.

Ł. K. S-owi właśnie brak tych zalet przeto trudno przewidzieć wyniku tego spotkania.

Do Kalisza wybiera się W. K. S., który pechowo przegrał zawody z P. T. C. ubiegłej niedzieli. Będąc stale drużyną atakującą, wobec pechowej gry napastników — wojskowi zeszli z boiska jako pokonani.

Niezawodnie W. K. S. przywiezie do Łodzi sporą ilość bramek i 2 punkty.

★

Po za wyżej wymienionemi spotkaniami mają się odbyć jeszcze następujące mecze w pierwszep rundzie:

G. M. S. — Hakoah
Sokół (Zgierz) — G. M. S. (dogrywka)
i Widzew — Union (powtórzone).

Unieważnienie zawodów Union — Widzew nastąpiło na skutek protokułu sędziego p. Andrzejaka.

★

Po uwzględnieniu unieważnionego meczu Widzew — Union oraz po przyznaniu valcoveru Widzewowi z Hakoahem (dyskwalifikacja) tabela ostateczna po dzień 17 b. m. przedstawia się następująco:

Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
1. Turyści	11	20	39:20
2. Ł. T. S. G.	11	19	41:12
3. P. T. C.	11	13	27:26
4. Orkan	10	12	27:13
5. Ł. K. S.	10	11	28:17
6. Widzew	10	10	16:11
7. W. K. S.	10	10	22:13
8. Sokół	10	8	22:32
9. Hakoah	10	7	15:30
10. Union	10	5	13:33
11. G. M. S.	8	4	11:20
12. Prosna	10	1	11:37

Porucznik Kuźnicki

zdobył tytuł mistrza wojewódzkiego w szermiercze.

Onegdaj w sali Filharmonji odbyły się staraniem wojewódzkiego komitetu w. f. i p. w. pierwsze zawody szermiercze o mistrzostwo województwa łódzkiego. Do finału doszli: por. Kuźnicki, dr. Krausz, por. rez. Rymler, Szor i Urbański.

Wyniki walk floretowych były następujące: 1) dr. Krausz — Rymler 4:5, Krausz — Szor 1:5, Krausz — Kuźnicki 1:5, Krausz — Urbański 3:5, Rymler — Szor 5:2, Rymler — Kuźnicki 5:1, Rymler Urbański 2:5, Szor — Kuźnicki 5:1, Szor — Urbański 4:5, Kuźnicki — Urbański 3:5. Wyniki szpad: dr. Krausz — Rymler 2:0, Krausz — Szor 2:1 Krausz — Kuźnicki 0:2, Krausz — Urbański 1:2, Rymler — Szor 1:2, Rymler — Kuźnicki 0:2, Rymler — Urbański 1:2, Szor — Urbański 1:2, Szor — Kuźnicki 1:2, Kuźnicki — Urbański 1:2. Wyniki szabli: dr. Krausz — Rymler 5:3, Krausz — Szor 5:2, Krausz — Kuźnicki 3.5, Krausz — Urbański 5:3, Rymler — Szor 5:2, Rymler — Kuźnicki 5:3, Rymler Urbański 5:2, Szor — Kuźnicki 5:3, Szor — Urbański 5:4, Kuźnicki — Urbański 3:5.

Pierwsze miejsce zajął we wszystkich trzech konkurencjach por. Kuźnicki, który otrzymał przechodni puhar. Pierwsi trzej zawodnicy t. j. Rymler, Szor i Urbański otrzymali żetony pamiątkowe.

Na zawodach obecny był p. wojewoda Jaszczałt. Publiczności 500 osób. Sędzia główny p. kpt. Marszałek.

Olimpijskie przygotowania Polski.

Na ostatniej konferencji olimpijskiej ustalono terminy wyjazdów poszczególnych reprezentacji polskich, do Amsterdamu. Personel techniczny jedzie już 15 lipca, lekkoatleci i pięciobój nowoczesny — 19 lipca, dnia 21 lipca jadą jeźdźcy, 23 lipca kolarze, a 24 lipca zapaśnicy i część szermierzy (floret). Tak więc w dniu uroczystego otwarcia Igrzysk (28 lipca) będzie około 30 zawodników polskich w Amsterdamie. Następnie w dn. 28 lipca jadą wioślarze, w dniu 30 7. reszta szermierzy i żeglarze, 31 lipca — bokserzy, a 3. 8. — gimnastyczki. Powrót wszystkich zawodników następować będzie nazajutrz po ukończeniu zawodów danej gałęzi sportu.

Polski Komitet Olimpijski organizuje w lipcu kilkutygodniowy obóz przedolimpijski dla grupy gimnastycznej pod Lublinem.

***

Wczoraj rozpoczął się III przedolimpijski obóz kobiecy dla lekkoatletek w Warszawie.

W dniu 28 bm. odbędzie się mecz zapaśniczy Polska — Węgry i jako trening dla naszych zapaśników.

***

Podczas niedzielnych regat wioślarskich w Warszawie zorganizowane będą pierwsze eliminacyjne przedolimpijskie, a mianowicie w jedynkach: Długoszewski walczyć będzie z Lisickim, a w czwórkach Bydgoskie Tow. Wiośl. przeciwko osadzie Frytona, poznańskiego, a w ósemkach AZS. (Warszawa) przeciwko Bydgoskiemu Tow. Wioślarskiemu.

Zawody te odbędą się o godz. 15 na Wiśle w niedzielę. Przedbiegi w sobotę.

Polska—Szwecja

w dniu 1 lipca.

Jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu 1 lipca w Katowicach lub w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwecja.

Reprezentacyjny zespół Polski ustalony będzie w najbliższych dniach.

Wyścigi kolarskie w Helenowie.

Jak już donieśliśmy w niedzielę 24 czerwca z okazji „Tygodnia Sportowego" wojewódzkiego Komitetu w. f. i p. w. w Helenowie odbędzie się wielka impreza sportowa, połączona z zabawą ludową i koukursem orkiestr wojskowych DOK. 4. W konkursie tym wezmą udział 3 orkiestry dęte 28 p. s.k., 31 p. s. k. i 30 s.k. z Warszawy oraz 3 orkiestry smyczokwe. O godz. 3 p.p. rozpoczną się zawody kolarskie na torze o nagrody wojewódzkiego komitetu w.f. oraz o godzinie 5.30 p.p. azwody bokserskie Łódź — Warszawa — Kraków. Program zawodów bokserskich podaliśmy w dniu wczorajszym, dziś podajemy program zawodów kolarskich, który przedsawia się następująco:

1) bieg główny złożony z 3 przedbiegów i biegu kwalifikacyjnego oraz finał. Nagród przeznaczono trzy:

2) Demi-Foud, 10 okrążeń toru z 3 finiszami o 3 nagrody:

3) „Pour Suite". Bieg prześladowania. 10 okrążeń toru — 4.000 mtr. o 3 nagrody.

4) Handicap, 3 okrążenia toru o 3 nagrody.

5) Bieg pożegnania, dostępny dla jeźdźców, którzy w dniu wyścigów nie zdobyli nagród. Pierwsi trzej otrzymają 3 nagrody.

W zawodach wezmą udział następujący kolarze: Rettig, Krzemiński, Kapłan, Kołodziejski, Milstein, Peegel, Pusz Patzer, Perkowski, Kermen, Wiśniewski Blau, Brauner, Placek, „Ingo", Raab, Szenfeld, Frak, Einbrodt, Efenberg, Rechtman i Witehlson.

Organizacja zawodów powierzona została najruchliwszemu stowarzyszeniu kolarskiemu S.S. „Union".

Aldek z Ł. K. S-u

wystąpi ponownie w barwach czerwonych w nadchodzącą niedzielę.

Dowiadujemy się, że doskonały gracz ataku Czerwonych, który uległ na zawodach z Legją nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi Aldek, powrócił już całkowicie do zdrowia i na niedzielnych zawodach przeciw Śląskowi, które odbędą się o godz. 5.30 p.p. na boisku ŁKS., wystąpi na swej dawnej pozycji lewego łącznika. Aldek znajduje się w doskonałej formie, najlepszym dowodem tego jest wystąpienie jego na ostatnich zawodach ŁKS. w Piotrkowie, gdzie sam strzelił 4 goale.

Również dowiadujemy się, że lewoskrzydłowy Antoni Śledź kończy nałożoną przez wydział gier i dyscypliny P. Z.P.N. karę dnia 29 czerwca i już przeciwko TKS. w przyszłą niedzielę zajmie swą pozycję. W ten sposób należy się spodziewać, że groźba spadku do kl. A. odsunie się całkowicie od ŁKS.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Ł.K.S. — Śląsk

Wynik meczu ..... dla drużyny .....

Imię i nazwisko .....

Adres .....

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!
Podwójny rekordowy program!
Całość 18 aktów!

1) Porywający dramat w 10 aktach p. t.
„Aloma Córka Mórz"
W rol. gł.: Gilda Gray najsłynniejsza tancerka Ameryki Warner Baxter, Parey Marmont i inni.

2) Szampańsko-erotyczna komedja p. t. „NIEWINIĄTKO z TEMPERAMENTEM"
W rolach głównych: MARION DAVIES, GEORGE ARTUR i MATT MOORE.

Początek seansów o g. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty na I seans od 50 gr.
Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

TEATR REWJI — TEATR REWJI

CASINO

Dziś po raz ostatni!
program rewji № 3 p. t.

ŁODZ BEZ KOSZULKI...

W programie między innemi:

Co robią łodzianie i łodzianki w domu i na ulicy? Najintymniejsze tajemnice duszy lodzermensza! Łódź—roznegliżowana doszczętnie—oto co przynosi nam aktualny lokalny szlagier rewiowy

„Łódź bez koszulki"
Słowa L. Starskiego — Karykatury art. mal. Stanisława Dobrzyńskiego

La donna e' mobile
Sketch w wykonaniu pp. J. Macherskiej, Wł. Szczerbiec-Macherskiego i J. Borońskiego.

Psy-choza
Sketch Konrada Toma w wykonaniu pp. R. Gierasieńskiego, Wł. Szczerbiec-Macherskiego, J. Borońskiego i M. Halicza.

Plemię dzikich
Scena baletowa z udziałem p. Anny Zabojkinej ze swym zespołem baletowym oraz p. Haliny Zabojkinej.

Kasa Chorych
Sketch K. Brzeskiego w wykonaniu pp. J. Macherskiej, R. Gierasieńskiego, Wł. Szczerbiec-Macherskiego, J. Borońskiego i M. Halicza.

Matka, Ballada Wilanowska, Praczka
Odśpiewa p. M. Korska.

oraz wiele innych numerów.

Zapowiada p. Jerzy Boroński.

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 2 przedstawienia o 8 i 10.
Kasa czynna od 11—2 i od 5-ej.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór Wolkowyski
Zachodnia № 57
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampa kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

OKAZJA!
Przy ulicy GRODZKIEJ № 26 w podwórzu II piętro — u
A PRZYBYCINA
można dostać duży wybór - obrazów ręczno malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach - tylko po 2 zł. tygodniowo. spec. oprawa obrazów

Pensjonat Swoboda
w okolicy Główna, miejscowość sucha, 500 morgów lasu sosnowego Radjo, pianino, plaże, jazda konna Ceny przystępne. Wiadomość w biurze „Obrona" Andrzeja 44, telefon 47-57.

OPŁAKANY
jest stan przedsiębiorstwa nie rozumiejącego potrzeby ogłaszania się. Ogłaszać należy się przez akw. ogł.
FUCHSA
50 Piotrkowska 50
TELEFON 21-36.

MASZYNA ROTACYJNA
8 stronna z wszelkiemi aparatami pomocniczemi f-y König & Bauer, bez motoru, szerokość roli 63 cm. t. zw. berliński (format) jest natychmiast loco Toruń do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje Pomorska Drukarnia Rolnicza S.A w Toruniu

RADJO GOMME
PREZERWATYWY (Cigarettes)
niedoścignionej wartości!
Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

WITA-CHLEB
na naświetlanem mleku z witaminami do nabycia w sklepach:
Pokorowskiego, przy ul. Narutowicza 3
Bracia Ignatowicz, Piotrkowska 96.
W. Bartoszewicz, Główna 52.

Doktór Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i święta od 10 — 12

Okazja!!! Pończochy
we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można
72 Wschodnia 72
poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7

Pokój umeblowany
frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiemi wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

Lekarz-dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

MIESZKANIE 2 pokojowe
kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm „Republiki". 30

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje gry fortepianowej
Wschodnia 7 mieszk. 19
10—12 pp. 2-9r.

Rozmaite

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczcie się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekułowicza. Warszawa. Żórawia 42. Żądajcie prospektów. 15.7

Taksówka (Ford) kursująca tanio do sprzedania. Fijałkowska 10 (przy Wólczańskiej)

Języka polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2. front. I piętro 23

KINO CZARY TEATR
Dziś i dni następnych!

Dziś dawno oczekiwany Film!
„GETTO" (Der geszmater jeszywo-bocher)
Wielka tragedja z życia żydowskiego — W roli głównej Bernard Aldor i Fida Richads.
UWAGA! W razie pogody ostatnie 2 seanse Kino w ogrodzie
Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr. — Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.